

## Cichocki, Gawin, Karłowicz o książce „Romantyczny antykapitalizm”

Gdy sięgniemy po tę książkę, to dowiemy się, że romantyzm w dużym stopniu zrodził się właśnie z reakcji na powstanie nowoczesnego kapitalizmu. W szczególności jego polityczna czy intelektualna forma pod postacią konserwatyzmu zrodziła się w odpowiedzi na rewolucję francuską – mówi Marek A. Cichocki w programie „Trzeci Punkt Widzenia”.

**Narrator:** „Proponowane przez nas rozumienie romantycznej ekonomii nie ogranicza się do koncepcji ekonomicznych w sensie ścisłym. Odnosi się raczej do pewnej wizji świata, którą można znaleźć w tekstach bardzo zróżnicowanych gatunkowo i która – najogólniej mówiąc – wyrasta z niezgody na dyktaturę konkurencyjnego handlu”. Tak o swojej książce *Romantyczny antykapitalizm* piszą jej autorzy: Katarzyna Czeczot i Michał Pospiszyl. Według autorów nie jest prawdą, że główną pobudką ludzkiego działania jest pragnienie własności. Kwestionują oni również tezę, że społeczne nierówności są nieuniknione i konieczne. Doktor Katarzyna Czeczot pracuje w instytucie badań literackich Polskiej Akademii Nauk. Jej obszarem zainteresowań są przedstawienia obłędu w europejskiej kulturze XIX i XX w., kulturowa teoria literatury, krytyka feministyczna. Doktor Michał Pospiszyl jest pracownikiem Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk. Zajmuje się historią biopolityki, teologia polityczną, kulturą wizualną i filozofią polityczną mas.

\*\*\*

**Dariusz Gawin:** Otrzymaliśmy kolejny tom z Nowej Biblioteki Romantycznej i tutaj trzeba słowo powiedzieć o tym cyklu. Jest to odnowiona wersja znakomitej serii, która wychodziła jeszcze przed 1989 r., staraniem Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. To była jedna z najlepszych humanistycznych serii w drugiej połowie dwudziestego wieku, tak bym się odważył powiedzieć. Jej kolejne tomy redagowały tak wielkie postaci polskiej kultury, jak Ryszard Przybylski czy Maria Janion. Są to specyficzne książki, bo to nie tylko antologie, ale też autorskie kolaże. W tym wypadku mamy do czynienia z kolażem, który obejmuje publicystykę, ale też filozofię. Dodam też słowo o tym, że obecnie serią opiekuje się Marta Zielińska. Wydanie każdego tomu to wielka radość dla tych, którzy kochają historię i literaturę – szczególnie polską, ale nie tylko. I w tym tomie mamy problem, który na pierwszy rzut oka wydaje się dość paradoksalny: stosunek romantyków do rodzącego się w pierwszej połowie XIX w. kapitalizmu. Wydaje się, że to jest bardzo odległa perspektywa. Jaki pożytek można wynieść z takiej lektury dzisiaj?

**Marek A. Cichocki:** Ja myślę, że można wynieść go bardzo dużo. Istnieją przynajmniej dwa ważne powody, dla których warto sięgnąć po tę książkę i może stanowić ona dla nas swoisty przewodnik. Po pierwsze: świętujemy trzydziestolecie restauracji kapitalizmu w Polsce. A po drugie: przynajmniej od dekady żyjemy w cieniu jednego z najpotężniejszych kryzysów kapitalizmu w historii Zachodu. Gdy sięgniemy po tę książkę, to dowiemy się, że romantyzm w dużym stopniu zrodził się właśnie z reakcji na powstanie nowoczesnego kapitalizmu. W szczególności jego polityczna czy intelektualna forma

pod postacią konserwatyzmu zrodziła się w odpowiedzi na rewolucję francuską. Jednak rzadko zwraca się uwagę na znaczenie innej rewolucji, która miała miejsce w XVIII-wiecznej Anglii – rewolucji przemysłowej – która doprowadziła do powstania współczesnego kapitalizmu i jego ewolucji aż do czasów współczesnych. Miała ona ogromne znaczenie, ponieważ zmechanizowała produkcję, ale również zbudowała nowy typ społeczeństwa rynkowego, ze szczególnym rodzajem indywidualizmu, który zastąpił formację arystokratyczną. To był ogromny wstrząs: społeczny, kulturowy i intelektualny, na który to wstrząs romantyzm był bezpośrednią odpowiedzią. Co ciekawe, książka pokazuje, że ta odpowiedź mogła iść w dwóch kierunkach. Z jednej strony mamy tradycję konserwatywną, z drugiej mamy zbliżenie romantyzmu do krytyki marksistowskiej.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.  
Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

**Dariusz Gawin:** Dlatego mamy myśl Marksa, Engelsa.

**Marek Cichocki:** Właśnie dlatego. Początek kapitalizmu to był nie tylko wstrząs społeczny, ale również moralny. Bo trzeba sobie jednak uzmysłwić, że był to kapitalizm zupełnie dziki, w którym nie istniały żadnego rodzaju ubezpieczenia społeczne, emerytury czy urzędy pracy. To była brutalna rzeczywistość, którą odbierano jako nowe zjawisko i olbrzymie wyzwanie moralne.

**Dariusz Karłowicz:** To był świat, w którym refleksja nad sprawami ludzkimi dzieliła się na poważną i niepoważną. Ten podział jednocześnie nie był tożsamy z rozdzieleniem refleksji naukowej od nienaukowej. Stąd mamy tu obecność literatury, młodego Marksa, który cytuje *Tymona Ateńczyka* Szekspirowskiego i *Fausta* Goethego. Ówczesni krytycy kapitalizmu po prostu sięgają po to, co jest częścią dziedzictwa człowieka kulturalnego. To jest oczywiście dowód na żywotność kultury wysokiej, ale również dowód na ówczesne nieistnienie naukowości pozytywistycznej: proceduralistycznego przekonania, że jak się realizuje badania zgodnie z pewną metodą – i jeszcze ma się etat na uczelni – to jest to zajęcie poważne i odpowiedzialne. To wówczas widać szczególnie w wypadku ekonomii – cóż to jest za nauka ścisła? Przecież to zabawne! Stępowski sobie żartował, że ekonomia jest mniej więcej tak samo ścisła, jak meteorologia: a wówczas nie należała ona do najściślej poważanych nauk. Ekonomia jest w ogromnym stopniu pewnym rodzajem filozofii połączonej z wrózeniem z fusów. I dlatego w tym tomie obok Marksa czy Proudhona znajdziemy Andersena, Krasińskiego, Schillera, Dickensa czy Balzaca: bo to po prostu byli poważni myśliciele. Ciekawe jest to, że jak kapitalizm znów zaczął pikować, to ekonomiści po raz kolejny zaczęli szukać poważnych myślicieli i sięgają po literaturę. U Piketty'ego jest i Jane Austen i Balzac, bo to była po prostu świetna refleksja. Inna sprawa, że jakoś nie bardzo potrafię sobie wyobrazić Leszka Balcerowicza, który by cytował Krasińskiego.

**Marek A. Cichocki:** A może Słowackiego, czemu nie? Był taki uduchowiony, apodobno na giełdzie grał i całkiem dobrze mu szło.

**Dariusz Gawin:** Paryskiej, tak i dobrze mu szło. Spójrzmy jednak na wielką XIX-wieczną polską literaturę – przecież ona jest w znacznym stopniu właśnie o tym. Od razu przychodzi mi na myśl *Lalka* Prusa, która jest nazywana największą polską powieścią. Jak się czyta ją dokładnie, to tam wszyscy w kółko mówią o pieniądzach, procentach, spadkach, o tym ile jest warta kamienica i tak dalej. I to pokazuje rodzenie się kapitalizmu w Polsce – sto lat po Anglii – na przełomie lat 70. i 80. XIX w. To wtedy powstawało przemysłowe społeczeństwo, w Kongresówce. I to odbijało się w polskiej literaturze: to pokazał Sienkiewicz w *Rodzinie Połanieckich*, czy Reymont w *Ziemi Obiecanej*.

**Dariusz Karłowicz:** Punktem odniesienia dla romantyków była rewolucja przemysłowa. Pewien dystans poznawczy, z którego my czytamy ten tom, wynika właśnie z tego, że ten demon przemysłowego kapitalizmu został w pewnej mierze – przynajmniej w naszym otoczeniu – jakoś okiełznany. Przez socjalne gwarancje i przez związkowe struktury. My żyjemy już w świecie opanowanym przez innego demona: kapitalizm finansowy. Co ciekawe, ten demon, przynajmniej według mojej najlepszej wiedzy, nie ma jeszcze swojego Balzaca: mimo iż jest odpowiedzialny za wielki kryzys finansowy i wiele dramatycznych zjawisk, które wielu pozostawiły nędznikami. Ciekawe jest to, że o ile literatura zdaje się nie dawać jeszcze ciekawych obrazów tego kryzysu, to film już tak. Przychożą mi na myśl takie produkcje, jak *Big short* czy *Aż do piekła*. Są to pewne próby mierzenia się z tym demonem. Literatura jeszcze czeka na swoją kolej.

*Rozmowa pochodzi z programu Trzeci Punkt Widzenia wyemitowanego na antenie TVP Kultura 24 marca 2019 r. Spisał Mateusz Szejna*

